Ner 68 Kraków 24 Marca — Sroda. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 23 marca.

W przeglądzie wczorajszym podaliśmy treść artykułu wiedeńskiej *Debatte*; powtórzymy go tu jednak w całości, bo maluje on obecne położenie sprawy rezolucyi naszej sejmowej, a zarazem zadaje pytanie, jak sobie dalej począć. Artykuł ten brzmi dosłownie:

Tak między deputowanymi naszymi jak i w sferach rządowych rezolucya galicyjska stanowi teraz jak i przedtem najnaglejsze zadanie. Ministrowie naradzają się o niej z deputowanymi, w podkomitecie i po za nim, a również na radzie ministrów sprawa ta bywa rozbieraną. Dotychczas jednak bardzo mało publiczność dowiaduje się o tem wszystkiem, gdyż członkowie podkomitetu Wydziału konstytucyjnego postanowili zachować milczenie o tych obradach, a co dziwna, dotrzymują tajemnicy. Mimo tego (!) dowiadujemy się, że oświadczenia dane przez ministrów Giskrę i Brestla na ostatniem posiedzeniu podkomitetu były dość wyczerpujące, aby odjąć Polakom wszelkie nadzieje przychylenia się w drodze prawodawczej do całej rezolucyi czy też najistotniejszych jej życzeń, a przynajmniej sprowadzić takowe bardzo nisko, na zero. Mamy powody do mniemania, że taka będzie treść owych oświadczeń, które, jak wczoraj doniosła *Reichsraths-Correspondenz*, blisko do 11ej trwały. Pozostaje jeszcze dowiedzieć się, jakie wynikną dalsze stąd następstwa: czy Polacy, co prawdopodobnem jest, będą jeszcze próbować szczęścia w podkomitecie a potem w pełnym wydziale, czy też, jak tego żądają organa polskie, zerwą układy. Wszelako zdaniem naszem kwestya rezolucyi galicyjskiej postąpiła jeden krok naprzód, przynajmniej o tyle, iż rokowania i narady nad nią nie toczą się około jej przedłożenia albo odwleczenia, lecz raczej, czy na nią przystać, czy ją odrzucić. Otóż przynajmniej tyle oczekiwać można, że niebawem rzecz się wyjaśni, albowiem pomrok, jaki panuje teraz co do tej kwestyi, nie może być oczywiście pożądanym. Niechaj jednak ministerium nasze rozważy dojrzale, czy się nie znajdzie jaki *modus vivendi* z Polakami, żeby nie popchnąć Galicyi do obozu czeskiego i nie skompromitować ciężko stronnictwa konstytucyjnego galicyjskiego w oczach kraju własnego.

Jeżeli rzeczy tak stoją, jak je powyżej przedstawiono, natedy nie o to chodziłoby rządowi, czy zaspokoić żądania Galicyi, lecz jak zapobiedz, aby nie przeszła do obozu czeskiego oraz, jak uratować galicyjskich członków Rady państwa od wotum nieufności. Pierwszego zadania nie umiemy rozwiązać; o rozwiązaniu drugiego nie myślimy, jakkolwiek przykra rzecz, że kraj tak mało liczący ludzi wybitnych charakterem i zdolnościami, pozbawionyby został nadal usług i tej szczupłej garstki, która, choć przeciwna uchwale 2go marca, przyjęła na siebie misyę wstrętną przez większość sejmu przekazaną sobie. Zwolennicy zaś tej uchwały zbogaciliby zasób doświadczenia swego jednym zawodem więcej.

O ważniejszą tu atoli rzecz idzie, niż o skompromitowanie kilkunastu osób. *Debatte* wyznaje, że stronnictwo konstytucyjne w Galicyi byłoby skompromitowane, co znaczy tyle, że cała ta część narodu, która pragnęła na drodze legalnej, konstytucyjnej, osiągnąć dla kraju korzyści, nabędzie przeświadczenia, iż niema dla Galicyi wyboru między uległością a bezwzględną opozycyą; że być konstytucyjnym w Galicyi znaczy to samo, co się zaprzedać. Gdyby takie przekonanie się zrodziło, wszystko wówczas byłoby jedno, jakiby to był obóz, do którego by popchnięto Galicyę, ale ten obóz leżałby zawsze zewnątrz okopów, któremi się konstytucyonalizm w Austryi obwarował. Porażka stronnictwa konstytucyjnego w Galicyi byłaby porażką rządu konstytucyjnego, a nie sądzimy, aby ministeryum chciało popełnić dla tego tylko zamach samobójczy na sobie, że się on nie koniecznie śmiercią zakończy, lecz tylko raną. Rana chociaż nie śmiertelna, jest zawsze uszczerbkiem zdrowia, a niekiedy pociąga za sobą żywot chorobliwy albo kalectwo. Zdaniem naszem, rząd winienby owszem dokładać wszelkich starań, aby wzmocnić w Galicyi żywioł konstytucyjny, bo ten jest najsilniejszą łącznią kraju z monarchią, najbezpieczniejszą rękojmią legalności, najtrwalszą podporą dla władzy, a na przyszłość może jedynym zadatkiem bezpieczeństwa monarchii. Wzmacniać więc w Galicyi ten żywioł, to znaczy wzmacniać monarchię. Nie chcemy przeto przypuszczać, aby dla tryumfu systematu centralizacyi chciano poświęcić wyższe względy polityczne i stawiać takie warunki reprezentacyi kraju naszego, które nie dopuszczają kompromisu.

Koleje żelazne w Galicyi.

Od dawna zapowiedziana i z niecierpliwością przez wszystkich oczekiwana ustawa o kolejach wniesioną nareszcie została w ostatnich czasach jako projekt rządowy przez ministra handlu do Rady państwa. Ustawa ta obejmująca sieć kolei, jakie w całej monarchii uzupełnionemi być mają, w znacznej także części dotyczy Galicyi. Nie wdając się w rozbiór jej szczegółowy, ograniczymy się tylko do części bliżej nas obchodzącej, by czytelników naszych z tą tak ważną dla Galicyi sprawą bliżej obeznać.

Pierwsze zaraz miejsce w tym projekcie zajmują koleje mające łączyć Węgry z Galicyą i handel z zagranicą rozszerzyć, a mianowicie:

a) kolej z Galicyi środkowej, z Przemyśla w kierunku na Łupków do Mezö-Laborcz;

b) kolej z Galicyi wschodniej, z Przemyśla w kierunku z jednej strony do Munkacza, z drugiej ku Lwowu lub innemu punktowi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej;

c) kolej z Przemyśla na Stryj ku granicy rosyjskiej w Husiatynie; nareszcie

d) kolej ze Lwowa w kierunku północno-zachodnim, dla połączenia z siecią kolei w Królestwie Polskiem.

Przez objęcie ustawą kolei wyżej wymienionych, przynajmniej choć w części zadość uczyniono potrzebom Galicyi, dotąd zupełnie prawie nieuwzględnianym; a choć dalecy jesteśmy od twierdzenia, by w ten sposób potrzeby kraju pod tym względem zupełnie zaspokojonemi zostały, niemniej jednak przyjąć do wiadomości należy, że Rząd uwzględniając potrzeby materyalne monarchii, nie pomija i Galicyi, jak to dotychczas się działo.

Równocześnie z ustawą ogólną przedłożył Rząd ustawę szczegółową kolei ze środka Galicyi, tj. z Przemyśla na Łupków ku Mezö-Laborcz idącej, opierając się w tym względzie na projekcie budowy szczegółowo wypracowanym, wraz z planami i dokładnemi obrachowaniami przez ubiegające się o koncesyę Towarzystwo, Rządowi przedłożonym, jak również na zawartej poprzednio umowie z Rządem węgierskim co do kierunku tej linii i co do sposobu przeprowadzenia tej sprawy.

Rząd gwarantuje koncesyonaryuszom 50,000 złr. srebrem rocznie za milę, włącznie z kwotą amortyzacyjną.

Zbytecznem byłoby w obszernych wywodach podnosić korzyści, jakie przyjście do skutku linii wzmiankowanej krajowi przyniesie; wspomnimy tylko, iż dla produktów krajowych, jako to zboża, soli, nafty, spirytusu, drzewa i wyrobów drzewnych itd., otworzy najkrótszą drogę ruchu handlowego między punktem środkowym Galicyi a Pesztem i Tryestem, które to korzyści przez wybudowanie projektowanej a ustawą objętej linii z Przemyśla na Stryj do Husiatyna znacznie się powiększą.

Państwo zyska arcy-ważną linię komunikacyjną, pod względem strategicznym ważne punkta Przemyśl, Koszyce i Preszów (Eperies) łączącą, a Galicya w razie wojny nie będzie więcej wystawioną na niebezpieczeństwo zupełnego odosobnienia od reszty monarchii. Kolej bowiem Karola Ludwika, począwszy od Tarnowa ku Krakowu, i kolej północna od Krakowa aż po Bogumin (Oderberg) wzdłuż granicy monarchii idąca, a w razie wojny na napad nieprzyjaciela bezpośrednio wystawiona, od przerwania obronioną być nie może, a w takim razie cała komunikacya drogą na Węgry się odbywa, czego niedawno mieliśmy dowody.

To też minister handlu, uznając ważność wymienionych tu powodów, motywuje takowe w obszernym do ustawy memoryale, który ograniczając się do ważniejszych jej ustępów, podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

Memoryał

uzasadniający projekt ustawy, dotyczący warunków przedsiębiorstwa kolei żelaznej z Przemyśla na Chyrów, Lisko, Zagórz, Szczawne do granicy galicyjsko-węgierskiej w Łupkowie, dla połączenia z siecią kolei węgierskich.

„Pomiędzy kolejami, o których urzeczywistnienie ze względów politycznych, ekonomicznych i strategicznych najbardziej starać się należy i które jako szczególniej naglące uznanemi zostały, najpierwsze i najważniejsze miejsce zajmuje kolej Galicyę z Węgrami łączyć mająca.

Rzut oka na mapę, a mianowicie na rozległą granicę węgiersko galicyjską, dotąd przez żadną kolej niedotkniętą, wystarczy, by potrzebę tę uznać.

Dla połączenia Galicyi z Węgrami różne dotąd projektowano linie, z których najważniejsze są:

1. Kolej wychodząca z punktu kolei lwowsko czerniowieckiej w Bukowinie w kierunku zachodnim, celem połączenia budującej się kolei węgierskiej północno-wschodniej w Marmaros-Szigeth.

2. Linia z Tarnopola, łącząca się z linią Lwów-Podwołczyska kolei Karola Ludwika, w kierunku południowo-zachodnim przez Stryj, dla połączenia z koleją węgierską północno-zachodnią w Munkaczu.

3. Linia z Przemyśla od kolei Karola Ludwika wychodząca, w kierunku południowym ku kolei cisańskiej, i łącząca się z tąż pośrednio lub bezpośrednio.

4. Kolej z Tarnowa lub Bochni na Sącz do Preszowa (Eperies); nareszcie

5. Linia z kolei północnej Cesarza Ferdynanda w Krakowie lub Oświecimie wychodząca, na Nowy Targ do kolei koszycko-bogumińskiej (oderberskiej) w Popradzie.

Nie ulega wątpliwości, że każde z tych połączeń ma zupełne swe uzasadnienie; lecz również można pojąć, że wszystkie te wymienione koleje ze względu na trudność i kosztowność przejścia Karpat, nie mogą być *równocześnie* wykonanemi.

Względy państwowe przemawiają przedewszystkiem za linią w pośrodku położoną, łączącą się z ważnym strategicznym punktem Przemyśl.

Z różnych co do tej linii projektowanych waryantów, wybrano w porozumieniu z węgierskiem ministeryum komunikacyj i z ministeryum wojny, po dokładnem kilkakrotnem zbadaniu na miejscu, tę wytyczną, która wychodząc z Przemyśla od kolei Karola Ludwika na Chyrów, Lisko, Zagorz, Szczawne i Łupków do granicy węgierskiej prowadzi i tamże łączy się z koleją, która po stronie węgierskiej z Satorallya-Ujhely, punktu węgierskiej kolei północno zachodniej, wychodząc przez dolinę Laborczy na Homonnę i Mezö-Laborcz do granicy w Łupkowie budowaną być ma. Droga ta przedstawia pod względem nietylko budowy, ale także ruchu najkorzystniejsze warunki; właściwa bowiem kolej górska, która wymaga pod względem ruchu odrębnych urządzeń, ogranicza się na tej drodze do przestrzeni dwóch mil około, która to kolej górska na wytycznej Dukla-Preszów miałaby w różnych przestrzeniach razem mil 15.

Pierwsza przerzyna doliny, gdzie przemysł kwitnie i rozwijać się będzie. Obok korzystnego i zupełnie obronnego położenia odpowiada szczególniej wymogom wojskowym, na które właśnie przy tej kolei główną wagę kłaść należy.

Oprócz tego, linia Przemysko-Łupkowska umożebnia zakładanie linij pobocznych w Galicyi, z których jedna prowadzoną być ma z Zagorza na zachód ku Tarnowu, druga z Chyrowa w kierunku wschodnim na Sambor i Stryj do kolei czerniowieckiej i dalej aż do granicy wschodniej Galicyi około Husiatyna.

Z linij tych pobocznych szczególniej jest ważną linia z Chyrowa na Stryj ku granicy wschodniej; biegąc bowiem podnóżem Karpat, umożebnia spieniężenie obfitych zasobów drzewnych; łączy ona z siecią kolei saliny Galicyi zachodniej sól na wywóz obficiej niż dotychczas produkować mogące; bogate w olej i wosk skalny okolice obwodu Drohobyckiego, huty żelaza i szkła w obwodzie Samborskim i Stryjskim położone, bogate pokłady potażowe w Kałuszu, wreszcie żyzne pola Podola i obwodu Czortkowskiego i z tych też powodów na ruch na kolei Przemysko-Łupkowskiej najkorzystniej oddziaływać może.

Według przedłożonego projektu szczegółowego, linia Przemysko-Łupkowska wychodzić ma z wschodniego końca stacyi kolei żelaznej w Przemyślu i iść po prawym brzegu Wiaru do Niżankowic, z tamtąd doliną Wiaru aż do Boniowic i Chyrowa, dalej doliną Strwiąży do Krościenka i Ustrzyk, ztąd do Olszanicy, Uherec, Liska i doliną Sanu aż do Bykowiec, gdzie przekraczając San, prowadzi do Zagórza, ztąd doliną Osławy przechodzi przez Wysoczany, Szczawne, Komańczę, Osławice do Łupkowa, gdzie przekracza tunel 350° długi.

Na całej długości linii stosunek wzniesień i spadków jest od 1 : 100 do 1 : 120.

Rzeczywiste koszta budowy obrachowane zostały pierwotnie przez centralną inspekcyę kolei żelaznych na 743.000 złr. gotówką za milę, która to kwota z kosztami emisyi i procentami interkalarnemi równa się 1,073.357 złr. w akcyach za milę. Cyfra ta jednakowoż w skutek interwencyi ministra finansów zredukowaną została do sumy okrągłej 1,000.000 złr., z której już kwota amortyzacyjna kapitału akcyjnego opędzaną być musi.“

Dalej na wypadek, gdyby za tę cyfrę przez Rząd ustanowioną Towarzystwo przedsiębiorców budowy prowadzić nie mogło, żąda ministeryum upoważnienia do prowadzenia budowy na rachunek skarbu i domaga się kredytu 5,000.000 złr. jako dotacyi budowy na rok bieżący w celu zabezpieczenia na każdy wypadek przeprowadzenia tej komunikacyi niezwłocznie po zapadłej uchwale Izb.

Jest to pierwsza kolej, która po nowem ukonstytuowaniu monarchii austryacko-węgierskiej przeprowadzaną zostaje, do czego wspólne porozumienie rządu austryackiego z węgierskim było potrzebnem. Nie dziw więc, że ustanowienie norm postępowania co do tej międzynarodowej linii, natrafiało na znaczne trudności i stosunkowo znacznego wymagało czasu.

Po wyczerpującem zbadaniu rzeczy, zgodziły się jednak oba rządy tak co do kierunku jak i sposobu przeprowadzenia, tak iż wobec uznanej konieczności jak najspieszniejszego połączenia obu połów monarchii, kolej ta zajęła pierwsze miejsce w sieci kolei budować się mających.

Nie dziw więc, że nieprzychylna Galicyi część prasy wiedeńskiej zawistnem spogląda okiem na ustawę zapewniającą krajowi przyjście do skutku kolei; nie może bowiem darować rządowi, że odstąpił tym razem od dotychczasowej praktyki, według której Galicya pozostawała zwykle na ostatniem miejscu.

Tem też wytłomaczyć należy wycieczki niektórych pism, co pod pozorem przemawiania za innemi kierunkami, radeby jeżeli nie zniweczyć całą dla kraju naszego tyle ważną sprawę, to przynajmniej, coby na jedno wyszło, puścić ją w odwłokę na czas długi.

Wiedzą bowiem dokładnie, że wobec ugody zawartej między rządem austryackim i węgierskim, żadna inna linia galicyjsko-węgierska nie mogłaby przyjść do skutku, jak długo ustawa co do linii Przemysko Łupkowskiej pod obrady Izb oddaną nie zostanie; wiedzą, że rząd węgierski co do tej linii zawarł już kontrakt prawomocny z Towarzystwem przedsiębiorców i kaucyę w swem ręku zatrzymał, która to obopólnie obowiązująca ugoda zerwaną być nie może, chyba w tym jedynie wypadku, gdyby ją Izby węgierskie unieważnić miały; wiedzą również, że tylko linia Przemysko-Łupkowska znajduje się w tem stadyum, iż niezwłocznie po zapadłej uchwale Izb budowa rozpocząć się może, gdyż tylko co do niej przedłożono rządowi nietylko projekt przygotowawczy, lecz wypracowany na podstawie tegoż operat budowy, zupełnie wykończony, obejmujący wszelkie szczegóły, podług których roboty zaraz rozpoczęte być mogą, jako to: zupełnie szczegółowy projekt wywłaszczenia z oznaczeniem parcel i przedmiotów wykupić się mających, szczegółowe plany robót ziemnych, konstrukcyj, budynków, urządzeń, parku z odnośnemi kosztorysami, słowem zupełny operat, podług którego budowa linii już w naturze wytkniętej przeprowadzoną będzie, gdy tymczasem co do innych projektowanych linij tylko roboty przygotowawcze istnieją, a uzupełnienie tych co do szczegółowego wytknięcia kierunku planów i kosztorysów długiego wymagałoby czasu.

Te wszystkie dane powodują dzienniki interesom naszym przeciwne, iż występują z krytyką i zachwalaniem innych projektów, zamierzając w ten sposób sprawę kolei galicyjskich przez rząd projektowanych w odwłokę puścić, nie bez pewnej rachuby, iż zanim rząd inne stanowisko w tej sprawie zająć, z rządem węgierskim porozumieć się i nowe ustawy przedłożyćby zdołał Radzie państwa, sesya tejże w Wiedniu dawno już zamkniętą zostanie, a tak pozostałaby dla nieprzyjaciół kraju naszego tyle pożądana nadzieja, że wobec nieznanej przyszłości i stosunków, jakie w niej się wyrodzą, Galicya po macoszemu dotąd traktowana, zostaćby mogła bez udziału w korzyściach z sieci kolei projektowanych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wołynia 10 marca.

Objęcie urzędu przez nowego jenerał gubernatora żadnych dotąd widocznych zmian u nas nie sprawiło. Wszyscy są w oczekiwaniu pierwszych czynności p. Korsakowa, z którychby się pokazało, z czem do nas przybywa, z jakiem natchnieniem z góry go tu do nas wyprawiono. Wiemy tylko z wiarogodnego źródła, że sam rząd zaczyna postrzegać, jak złą dotąd szedł drogą w prowincyach dawnej Polski, których dotąd zmoskwiczyć mu się nie udało, ani na miejsce dawnej

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wyszło z druku spóźnione o dwa miesiące z powodu zmowy zecerów paryskich *Posłanie do Polski* Seweryna Goszczyńskiego — upominek, który rodakom na gwiazdkę przysposobił. Przypadkowe spóźnienie odjęło *Posłaniu* rzecz dla powszechności ważną: przystosowanie świąteczną dekoracyą świata chrześciańskiego, wśród której ukazać się miała natchniona tem świętem poezya. Niemniej przeto przychodzi ona w porę — bo to nie oracya, ani powinszowanie Nowego Roku, ale przykazania Boże, które nieskazitelny wieszcz uznał za stosowne przypomnieć pogrążonemu w bezdni cierpień narodowi swojemu.

Dzień Bożego Narodzenia skłaniający do myślenia o rzeczach wyższych, przenikający serca rozlaną w powietrzu nadziemską radością, jest najstosowniejszą chwilą do przyjęcia ważnego słowa. Dla tego sędziwy wieszcz polski w dniu Narodzin Pańskich podaje ojczyźnie niby opłatek, najlepszą część swojego ducha.

Pismo Goszczyńskiego — gdyż tego poematem nazwać się nie godzi — podzielone na sześć głównych działów. Najpierw widzimy pędzlem Michała-Anioła oddany obraz *niedoli Polski*; po nad tym obrazem przypominającym Sąd ostateczny, unosi się *wizerunek ducha Polski*; dalej pokazane *zapatrywanie się* innych narodów na Polskę; potem *jej posłannictwo*; następnie obraz *Wskrzeszonej*, oddany promieniami najczystszego ideału; nakoniec *Modlitwa wieszcza* błagającego o rychłe urzeczywistnienie woli bożej.

W przedmowie Goszczyński daje krótkie objaśnienie tym, którzyby nie mogli od razu uchwycić wątku jego myśli. Wątek to prosty — ale jak wszystkie proste rzeczy, najtrudniejszy do zrozumienia umysłom spaczonym przez widziadło ludzkiej mądrości. Dla czego Polska cierpi tak srogie męki? Bo zerwała z duchem swoim — zeszła z drogi przez Stwórcę sobie nakreślonej. Dla czego tyle ofiar *przymusowych* składa? Bo niechciała składać ofiar *dobrowolnych*, w ziemskim zakresie podobnych tej, którą Chrystus złożył dla zbawienia ludzkości.

Oto słowo strasznej zagadki.

Kochać i ofiarować siebie dla powszechnego dobra, to Boże przykazanie, z pod którego nikt, ani jednostka ani naród wyłamać się nie mogą pod karą męk piekielnych, to *fatum* chrześciańskiego świata — równie nieubłagane jak starożytne, przez ciemnych pogan *ślepem* nazwane. Przez ofiarę, przez zapomnienie siebie, droga do Boga. Samolubstwo z niej ściąga — samolubstwo, które mądrość nojwyższa zrobiła źródłem wszech utrapień człowieka: samolub wiecznie łaknie — bo nigdy dosyć temu, kto siebie nazbyt kocha.

Tenże sam kodeks moralny, któremu jednostka poddana, obowiązuje narody. Każdy naród ma swoje posłannictwo: Posłannictwo Polski palić ofiary ducha w ogniu zapału — przewodniczyć innym narodom w stromej drodze ku niebu — wydrzeć ziemię panowaniu ducha przeciwnego Bogu.

Upadek człowieka, mówi Goszczyński, a następnie zniżenie się całej ziemi, jako poddanej jego kierunkowi, stało się winą człowieka, i nie może się odstać tylko trudem człowieka na drodze poprawy. Swiat wyższy, nadzmysłowy, widzi w pełni myśl Bożą, którą naród winien urzeczywistniać na ziemi. Zagrzęźnięty w materyaliźmie czyni ludzi ślepymi na tę boską pochodnię. Dopóki naród w jedności ze swym duchem, widzi jasno swój cel, swoją drogę — ma siłę do pokonania wszelkich przeciwności. Wtedy znamieniem jego *Krzyż biały*, krzyż Chrystusowy, symbol *ofiary dobrowolnej*. Kiedy naród zerwie z duchem swoim, schodzi na bezdroża, napotyka przeszkody nad siły swoje, i coraz słabszy pod brzemieniem swej winy. Wtedy, krzyżem jego nie krzyż Chrystusowy, ale *krzyż czarny*: trudy i ofiary *mimowolne*; działa, jako niewolnik sił zewnętrznych.

W tem położeniu jest dziś Polska, która się przeniewierzyła swojemu chrześciańskiemu posłannictwu. Męki jej coraz większe, bo nastrój polski z jej duchem tem konieczniejszy, że upadek moralny Polaków źle wpływa na inne ludy chrześciańskie. „Dzieje Polski świadczą, że była narodem najgłębiej czującym naukę Chrystusa, najczęściej ją stosującym do życia — najpochopniejszym do ofiar. Przez to dokonało się wiele dobrego w chrześciaństwie, i na odwrot złe się bardzo wzmogło przez naszą niewierność Bogu.“

Skażenie Polaków przyczyną upadku Polski. Nie obwiniajmy innych, ale siebie samych. Polska przeniewierzyła się Bogu, przeniewierzyła się przodkom swoim. Do tych wzorów nie tylko wrócić powinna, ale je przewyższyć — bo czas płynął, przykazania Chrystusowe już cała ludzkość zna — bo Ewangelia wchodzi w życie. Od kąd Polska po manowcach się błąka, ludzkość ku prawdzie bożej postąpiła. Więc nam nie dość wrócić i spocząć w czystej pobożności ojców — trzeba podnieść się nad przeszłość do wysokości, do jakiej duch polski wzywa dzisiaj, ażeby Polacy mieli siłę do poświęceń odpowiednich sile złego prężącej się momentalnie w miarę obfitszego spływania prawdy. Skoro Polacy lepszymi się staną od swoich ciemiężców, pokonają ich na wieki, bo walczyć będą orężem, którego przeciwnik nie posiada.

Oto osnowa upominku, który Goszczyński składa swojemu narodowi.

Strona artystyczna dzieła, chociaż niższa od jego strony patryotycznej, nie ubliża w niczem wielkiej myśli. Autor dbał o kształt, widząc, że sztuka wysłowienia, forma, w jakiej się myśl wyraża, jest częścią piękności myśli, tak jak sposób dania jest częścią dobrodziejstwa.

Artyście najwięcej się podoba w tym utworze, dział pierwszy *Niedola Polski.* Przedmiot głęboko poczuty, wybiegł z gorącej duszy Belwederczyka, jak z rozpalonego ogniska wybiega jednym rzutem posąg cały... Posąg cierpiącej Polski tragicznością przewyższa Laokoona. Znana jest spiżowa twardość rymu autora *Zamku Kaniowskiego*, znany dźwięk żelaznej struny jego lutni i męzka jej wymowa; a jednak, sam przewyższył siebie w tych strofach malujących polskie piekło — piekło moralne, o jakiem nie marzył Dante, wymyślając cielesne katusze. Do tej malatury potrzeba było farb nowych — potrzeba było nowych wyrazów dla określenia nowych męczarń...

Wśród świątecznie przybranego chrześciaństwa Polska stoi samotna, jak odrzucona od Boga:

„I gdy cały świat wesoły,
Gdy mu wszystkie grają dzwony,
Gdy mu otwarte kościoły,
Gdy go święte krzepią tony,
Tobie zamiast bożych dzwonów
Pobrzękują twe kajdany,
A serca bitych milionów
To dzisiaj twoje organy.
...Twoja przeszłość tak daleko,
Że już jej nie ma na ziemi;
Twoja przyszłość tak wysoko
Że jej lada wzrok nie dopnie,
A co może objąć oko,
To się jawi tak okropnie!
. . . .
Poszła w niebo dawna wiara
Narodowy rozum zgłupiał,
Zgasła polska miłość stara
Narodowy ogrom strupiał.“

Z tej zgnilizny, jako grobowe robactwo, wyłażą różne ojczyzny, różne wiary, różne mowy i w łonie matki zaczynają bój bratni. Plagi wszelakie, powodzie, pożary, zarazy, śmierć głodowa, potopem spływają na Polskę — a najsroższa z wszystkich plaga, *wyrodne syny,* co krwią matki karmią swoją pychę. Tych ojcobójców wiersz wylicza, piętnuje i woła:

utworzyć nowej społeczności z ludności wiejskiej za pomocą kazionnych mirowych pośredników swoich. Jeden z obywateli wołyńskich bawiący w Petersburgu dla interesów swoich, dowiedziawszy się o nominacyi Korsakowa jenerałem gubernatorem kijowskim, przedstawił się mu i w dość grzecznem przez niego przyjęciu opowiedział o stanie kraju, wystawiając całą niesprawiedliwość, z jaką postępowano dotąd z wszystką szlachtą polską, o krzywdach jej wyrządzonych i rabunkach dokonywanych systematycznie na jej mieniu, słowem o wszystkiem, co się całego kraju dotyczy. P. Korsakow wysłuchawszy tego wszystkiego cierpliwie, odpowiedział: „Że mu to wszystko doskonale jest wiadomem z własnego doświadczenia, ma bowiem dobra w głębi Rosyi, gdzie chociaż nie wmieszała się kwestya polityczna, jak w tych prowincyach, w których namiestnictwo obecnie ma sobie poruczone, niemniej jednak doznaje na sobie niesprawiedliwości tego systemu i chociaż żadnej niesłuszności więcej nie dozwoli, to tego, co już dokonanem zostało zmienić nie może". Powiedział przytem: „że chociaż dotychczasowy system jeszcze się nie zmienił, lecz zdaje się, że sam rząd w tej kwestyi już teraz zmiany uczynić zamierzył; bo z powodu mnóstwa skarg, jakiemi zarzucono ministeryum, wydano rozkaz carski, aby zatrzymać wszystkie skutki, i wyznaczyć osobną komisyę pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, która ma rozpatrzyć i na nowo zdecydować sprawy całego kraju tak zaskarżone jako też niezaskarżone". Co znowu może potrwać czas bardzo długi.

Wyznaczono także inną komisyę do obliczenia cyfry kontrybucyi ściągniętéj z ziem naszych przez czas kilkoletnich samowładnych rządów Bezaka, a które rozkradzione zostały przez czynowników tak dalece, że z nich w kasach rządowych nic nie pozostało. Taż komisya ma dać decyzyę, czy kontrybucya z prowincyj polskich ma być i nadal ściągana; a jeśli potrzeba jéj przedłużenia, i nadal uznaną będzie, to ją w podatek stały zamienić, i cyfrę jej ograniczyć proporcyonalnie do rozległości ziemi pozostałej w posiadaniu szlachty polskiej.

Tymczasem wołyński cywilny gubernator, zapewne w skutek otrzymania jakichś nowych instrukcyj, bierze się bardzo ściśle do nasłanych jak wędrująca szarańcza moskiewskich czynowników, najszczególniéj do mirowych pośredników, których już pięciu oddalił i oddał pod sąd za nadużycia przez nich popełniane, oddalił również dwóch prezesów powiatowych i sędziów mirowych. Zdawałoby się przeto, że się na jakąś zmianę zanosi. Nawet włościanie zaczynają sarkać, że trudniejszy do urzędników teraz przystęp, niżeli dawniej, i że teraz nie tak gorliwi i chętni są dla nich jak to dotąd bywało.

Rekrutacya tegoroczna skończona. Wszystkich rekrutów rozesłano po pułkach konsystujących na Wołyniu, i natychmiast zabrano się do ich kształcenia na żołnierzy. Codziennie musztry się odbywają, bardzo często nie zważają na niepogody wiosenne. Oprócz robienia bronią, uczą ich rozumieć komendę trąbką, która odzywając się dzień cały tak obałamuca żołnierza, osobliwie nowego, że powróciwszy z musztry do domu, zdaje się jakby obłąkany.

Pisałem dawniej o zamknięciu kilku kościołów katolickich. Dziś się dowiaduję, że rozkazano odpieczętować dwa kościoły, w Tarnorudzie i Lachowcach; Oleksniecki tylko ma być na cerkiew obrócony, lecz obrazy wszystkie jako też aparata kościelne mają być oddane.

Paryż 19 marca.

-*i*- Ostatnie wiadomości z Brukselli, donoszące o biegu toczących się układów, każą się spodziewać pomyślnego dla Francyi zakończenia téj drażliwéj sprawy, która gdyby nie wdanie się przyjazne Anglii, mogła była wywołać bardzo niebezpieczne następstwa. Belgia okazuje się skłonną do ustępstw i stara się jedynie ekonomiczne interesa swoje zabezpieczyć. O to tylko chodziło też rządowi francuskiemu, który od pierwszéj chwili oświadczał gotowość zupełną porozumienia się w tym względzie, byle tylko kompania Wschodnia przy zawartéj spółce z kompanią Wilhelm-luksemburską utrzymaną została. Układ przez kompanią Wschodnią zawarty jest nawet dla niéj niekorzystnym, ale przyjmie ona i gorsze jeszcze warunki, bo jak nam z dobrego wiadomo jest źródła, działa jedynie z natchnienia rządu, jest tylko jego prostym ajentem. Nie chodzi tu więc wcale o zyski lub straty, z eksploatacyi kolei luksemburskiéj dla kompanii Wschodniéj wyniknąć mogące, ale o to, aby kolej ta w francuskim znajdowała się ręku. Od chwili więc, w któréj Belgia odsuwając na stronę wzgląd polityczny, szczerze tę sprawę na gruncie ekonomicznym traktować zgadza się, trudności wszelkie znikają, a ostateczne porozumienie się z kwestyą tylko czasu się staje.

Osobisty wpływ króla Leopolda wielce się przyczynił podobno do nadania takiego kierunku układom; ministrowie królewscy mniéj byli skłonni do ustępstw, ale pod naciskiem okoliczności zamknęli oczy na owe polityczne motywa, które ich głównie do tak pośpiesznego przeprowadzenia prawa o kolejach żelaznych skłoniły. Komisya francusko-belgijska wkrótce ma być już ustanowiona, a na miejsce jéj obrad zgodnie z życzeniem Francyi wybrano Paryż. Chodzi tylko jeszcze o dokładne oznaczenie zakresu jéj obrad, można być jednak pewnym, że i pod tym względem porozumienie nastąpi, i komisya zajmie się rozbiorem nietylko kwestyj kolei żelaznych dotyczących, ale i wszystkich kwestyj ekonomicznych, wzajemnie oba kraje interesujących. Francya stanowczo przy tem obstaje. Czy jednak układy te doprowadzą do związku celnego, jak to widocznie jest myślą francuskiego rządu, to rzecz całkiem inna, i raczéj przypuszczać można, że Belgia do ścisłego związania się z Francyą w dzisiejszych zwłaszcza okolicznościach nakłonić się nie da.

Układy z Holandyą z powodu kolei amsterdamskiéj bez wielkich trudności wkrótce ukończone zostaną. Tym sposobem francuska kompania Wschodnia, czyli Francya będzie miała w swym ręku linią kolei wzdłuż całego dolnego Renu. Oto myśl główna całéj tej sprawy, arcy ważnéj dla Francyi, która mimo dyplomatycznych zaprzeczeń gromadzi ciągle zapasy wojenne, i do najdrobniejszych faktów przewozi. *Gazette de France* donosi, że w tych dniach w arsenale w Belfort oczekują transportu tajemniczych maszyn do rzucania kartaczy, z któremi długie doświadczenia robiono. Gdy więc p. Benedetti dowodzi, że wieści o zbrojeniu się Francyi są prostym tylko wymysłem, kartaczownice owe wędrują powoli nad brzegi Renu, organizacya gwardyi ruchoméj postępuje, a w ministeryum wojny panuje niezwykła czynność. Nie brak tu jednakże wiadomości o odpowiednich przygotowaniach i z drugiéj strony Renu; i jeżeli nie robią one zbyt wielkiego wrażenia, to z tej przyczyny, że opinia ogólnie oswoiła się tu już z myślą wojny, i [illegible] stagnacya bowiem interesów ciężko się wszystkim daje uczuć.

Z Rosyą coś jakby stosunki oziębły się; od kilku dni *Le Public*, organ ministra stanu, ostre przeciw rosyjskiéj polityce artykuły zamieszcza; w jednym z nich dowodzi, że pokój w Europie dopóty nie będzie możliwym, dopóki azyatyckie państwo Carów z granic jéj wyrzuconym nie zostanie.

O przymierzu potrójnem Francyi, Austryi i Włoch ciągle krążą wieści, że Włochy w razie wojny będą co najmniéj neutralne, to potwierdzają wiadomości z Florencyi; zdaje się otóż, że traktat między Francyą i Włochami zawartym już został. Obecnie chodzi tylko o takież samo porozumienie się i z Austryą: objawy życzliwości między Cesarzem Franciszkiem i królem Wiktorem Emanuelem domysł ten popierają. Zauważano tu również, że od lat dwudziestu dwór austryacki teraz dopiero po raz pierwszy wspomniał o stosunkach pokrewieństwa, jakie z domem sabaudzkim go łączą.

Książę Gramont przybył onegdaj do Paryża.

Obrady Ciała prawodawczego nie przedstawiają w téj chwili ważniejszego interesu, pomijam je więc, aby kilka jeszcze oderwanych zamieścić wiadomości.

Z powodu urodzin cesarzewicza, które miały miejsce w d. 16 marca, w wigilią dnia tego był obiad u dworu. Cesarz udzielił amnestyę kilkunastu skazanym z marynarki. Papież przysłał cesarzewiczowi apostolskie błogosławieństwo, za które Cesarz Napoleon nader uprzejme przesłał podziękowanie.

Drukarnia cesarska drukuje podobno nowe dzieło koronowanego autora o politycznych i społecznych stosunkach Francyi, będące dalszym niejako ciągiem sławnych napoleońskich idei, *Les idées napoléoniennes*. Pogłoski o usunięciu się p. Schneider od życia politycznego okazały się fałszywemi; dekretem z d. 16 marca mianowany bowiem został prezesem Ciała prawodawczego.

We wtorek po południu okropna eksplozya w składzie materyałów chemicznych, na placu Sorbonny, rzuciła popłoch na całą tę część miasta. Trzéj subjekci i syn właściciela składu p. Fontaine zajęci byli przelewaniem pikratu potażu. Z jakiego powodu nastąpił wybuch nie wiadomo, nagle bowiem dał się słyszeć huk, jakby trzydziestu armat, domy się zatrzęsły, trzydzieści tysięcy szyb, ramy, znaki sklepowe posypały się na ulicę, a ciała trzech subjektów porozrywane na części, w różne strony rozrzucone zostały. Głowa jednego z nich wpadła na trzecie piętro pobliskiego domu. Z ciała syna p, Fontaine nawet śladów nie znaleziono. Prócz tego kilka jeszcze osób z przechodzących ulicą, padło ofiarą wybuchu, mnóstwo pokaleczonych, popalonych, bo na domiar nieszczęścia, wszczął się pożar, i mieszkańcy domu tego oknami na ulicę wyskakiwali z przestrachu. Liczne tłumy ludu otaczają ciągle plac Sorbonny, wszystkie domy dokoła noszą ślady téj strasznéj katastrofy.

Rzym 17 marca.

Giornale di Roma donosi, iż skutkiem traktatu handlowego między Austryą a Szwajcaryą wszystkie towary i przedmioty pochodzące z Państwa Kościelnego wolne są od wszelkiej opłaty w przewozie przez terytoryum szwajcarskie, od d. 1go stycznia b. r.

W *Osservatore romano* znajduje się krótki artykuł umieszczony z osobistego rozkazu Ojca Świętego. Artykuł ten zaprzecza, aby starozakonny Anticoli, który niedawno nawrócił się na wiarę chrześciańską i chrzest otrzymał w Rzymie, upoważniony został przez zwierzchność duchowną do porzucenia dawnej swojej żony żydówki i do ożenienia się z wdową katoliczką, o której, podług różnych dzienników, rękę się starał. Pomieniony artykuł nazywa wiadomość taką oszczerstwem i niegodnem kłamstwem.

Zaczynają już składać Ojcu Swiętemu przeróżne dary z powodu 50letniej rocznicy jego kapłańskiego wyświęcenia przypadającej 11go kwietnia. Niektóre są bardzo kosztowne; inne zaś nie mają żadnej wartości oprócz intencyi ofiarujących. Wojsko papieskie chciało złożyć Ojcu Swiętemu kosztowny podarunek za pośrednictwem swych naczelników; ale papież stanowczo oświadczył, że nie przyjmie, albowiem nie chce ażeby wojsko jego pozbywało się żołdu lub osobistych dochodów na jego korzyść. Uzbierana zatem składka obróconą zostanie na oświetlenie miasta dnia 12 kwietnia. Uczniowie uniwersytetu rzymskiego, kolegium jezuickiego, seminaryum zwanego *l'Apollinare*, tudzież innych zakładów wychowania, złożyli 5tysięcy franków.

W przeddzień i nazajutrz rocznicy kapłaństwa swego Ojciec Swięty nawiedzi bazyliki Sw. Jana Lateraneńskiego i Najświętszej Panny Większej; w dzień zaś sam uroczystości odprawi nabożeństwo w kościele Sw. Piotra. Ponieważ zaś niezliczone mnóstwo tak cudzoziemców jako i krajowców będzie się na tej ceremonii znajdowało, więc Papież kazał osobne miejsce zostawić dla uczniów ochronki zwanej powszechnie *Tata Giovanni*, gdzie pierwszy raz mszę odprawił i gdzie jako rektor przez lat wiele mieszkał. Tegoż dnia przed wieczorem zjedzie osobiście do tego dobroczynnego zakładu i powitany tam będzie przez 25 dotąd żyjących osób, które obecne były jego prymicyom d. 11 kwietnia 1819. Zakład *Tata Giovanni* tak nazwany został od swojego założyciela ubogiego a świątobliwego rzemieślnika rzymskiego, który przed 80 laty widząc liczne sieroty i ubogie dziatki nocujące na schodach kościoła Sw. Karola *á Catenari* w braku innego przytułku, począł je gromadzić, zabierać na nocleg do swego mieszkania, nauczać i karmić, co gdy mu niełatwo przychodziło dla własnego ubóstwa, żebrał, by im być pomocnym.

Owcześni panowie rzymscy a nawet sam Papież Pius VI jęli go wkrótce wspierać i hojną obdarzać jałmużną, z której urosła ochronka znana pod gminną nazwą *Tata Giovanni*, gdyż ubogie dziatki wołały *tato* do owego Jana swego dobroczyńcy i przysposobionego ojca. Rektorstwo Piusa IX słynnym ten zakład uczyniło. Obchód pamiątki dnia tego zakończy się koncertem na placu Sw. Piotra przez 300 muzykantów danym, tudzież wielkim chórem kilkuset śpiewaków, który wykona kompozycyą Gounoda na ten dzień ułożoną. Gounod, w ślad idąc za Lisztem, księdzem także zostaje w Rzymie.

Mémorial diplomatique twierdzi, że Ojciec Swięty bardzo był nierad z ogłoszenia breve swego do arcybiskupa paryzkiego, i że nawet nakazał śledztwo dla odkrycia, kto zdołał udzielić tego dokumentu p. Emilowi Ollivier. Twierdzenie to jest całkiem mylne: p. Ollivier bowiem dostał list z nuncyatury, a w Rzymie, przed wyjazdem kardynała Mathieu, jak oddawna wam doniosłem, breve papiezkie z wyższego rozkazu rozdane zostało kardynałom, biskupom i naczelnikom ciała dyplomatycznego. Jeżeli więc rozgłos taki otrzymało we Francyi i za granicą, to nie inaczej, jak z woli Dworu rzymskiego.

Słychać o znacznych nieporozumieniach między margr. La Valette a margr. Banneville, który napisał do Cesarza, skarżąc się na ministra spraw zagranicznych i ma podobno zamiar podania się do dymisyi, jeżeli nie otrzyma zadosyć uczynienia.

Przygotowania do Soboru są ogromne. Wydatki na oba miejsca posiedzeń soborowych przenoszą 400,000 franków. Mówią, że biskup Fessler z Austryi został przeznaczony przez Ojca Swiętego na jeneralnego sekretarza Soboru. Jeden zaś z przyszłych stenografów zgromadzenia, ks. Egidiusz Marchesis, najbieglejszy ze wszystkich zgromadzonych skoropisów, kapłan turyński, oddalony został skutkiem denuncyacyi oskarżającej go o liberalizm, i o dawne stosunki z hr. Cavourem, który go miał używać do prac swoich. Kazano mu więc opuścić Rzym, chociaż był nauczycielem innych stenografów i z trudnością zastąpiony być może.

Listy z Carogrodu donoszą, iż trzej biskupi greccy schyzmatyccy postanowili przybyć na Sobór, i że inni z Armenii mają także przyjechać. Mgr. Talbot udający się do Carogrodu w towarzystwie mgra Howarda, musiał się zatrzymać na Malcie, gdzie obłąkanie jego tak dalece się wzmogło, że go potrzeba było zamknąć na czas jakiś w mieszkaniu.

Słynny rozbójnik Pilone, który uciekł był tutaj z więzienia, wyśledzony został, gdyż się ukrywał i leczył mając złamaną nogę, gdy się po sznurze z okna spuszczał i urwał się w pół drogi. Towarzysz jego Viola schwytany był także na Transtewerze.

Mgr. Franchi doniósł kardynałowi Antonellemu, że położenie jego w Madrycie codzień trudniejszem się staje, i że zmuszony jest znosić największe upokorzenia lub też opuścić stanowisko. Sekretarz Stanu w odpowiedzi swej polecił mu, ażeby ile tylko zdoła, wytrwał, niedając się zrażać niczem; w najgorszym zaś razie, ażeby się cofnął na territorium francuskie i pozostał w Bajonnie do dalszych rozkazów. P. Posada Herrera zastąpiony na teraz nie będzie w Rzymie. P. Ximenez *interim* sprawuje i ma mieć w ciągu bieżącego tygodnia ważną rozmowę z kardynałem Antonellim.

Prezydium Namiestnictwa galicyjskiego mianowało asystenta inżynieryi Karola Slapę, adjunktem technicznym.

Wiedeń 22 marca. Kończą się właśnie trzy miesiące, kiedy deputowani polscy po raz pierwszy rozpoczęli układy prywatne z p. Giskrą w sprawie rezolucyi galicyjskiej; deputowani wówczas rozjechali się na święta w przekonaniu, że po Nowym Roku rząd przedłoży rezolucyę Radzie państwa, bo tak miał im obiecać minister spraw wewnętrznych. Dnia 15go stycznia zebrała się napowrót Izba deputowanych, delegacya nasza postawiła interpelacyę, kiedy rząd myśli przedłożyć wniosek sejmu galicyjskiego? na co właśnie p. Giskra, z którym się układano, odpowiedział, że żądaniu Polaków zadość uczynić nie myśli, ponieważ rezolucya nie może służyć za podstawę do przedłożenia rządowego. Po długich naradach co do wyrazów *vorlegen* i *mitteilen*, delegacya wystąpiła wreszcie z wiadomym wnioskiem, aby Izba wezwała ministeryum do udzielenia sobie rezolucyi. Izba wniosek ten przekazała wydziałowi konstytucyjnemu, ten wybrał z łona swego pod komisyę, której p. Giskra urzędownie wręczył wniosek sejmu galicyjskiego, po czem podkomisya a za nią pełny Wydział żądał od Izby upoważnienia do merytorycznego rozbioru rezolucyi. Izba na to zezwoliła, a wydział poruczył tej samej podkomisyi roztrząsanie treści wniosków galicyjskich. I znowu upłynęły dwa miesiące; przez ten czas członkowie podkomisyi robili obszerne „studya" nad rezolucyą, aż wreszcie w ubiegłym tygodniu podkomisya obwieściła światu, że jest już dobrze „poinformowaną." Minął dalszy tydzień, a w tem donosi *Debatte*, że Polacy żadną nie mogą się łudzić nadzieją uzyskania jakichkolwiek koncesyj.

Przypomnieliśmy tu przebieg sprawy rezolucyi, aby wykazać, na czem właściwie stracono trzy miesiące czasu. To też dzienniki niezawisłe karcą należycie ową tendencyjną odwłokę, na jaką się sprzysięgli ministrowie i centraliści niemieccy w wydziale konstytucyjnym.

Sonntags-Zeitung pisze między innemi: „Połowiczność rządu i skoligaconej z nim większości najjaskrawiej się objawia w postawie, jaką uznały za stosowne obrać względem żądań, zawartych w rezolucyi sejmu galicyjskiego. Wedle najlepszego przekonania naszego można było przychylić się do większej części żądań sejmu galicyjskiego, bez obawy, aby przez to którakolwiek z podwalin państwa miała doznać szwanku, lub też zmiana konstytucyi miała przynieść uszczerbek potrzebom innych ludów. Odrzuciliśmy owe punkta rezolucyi, które mają widoczną cechę federalistyczną, lecz z całą wytrwałością stawaliśmy w obronie tych punktów, które się opierają przeważnie na zasadach autonomicznych i jako takie niemają innego celu, jak zakończyć zbyteczne opiekowanie się rządu takiemi sprawami, które trzeba pozostawić poszczególnym krajom lub gminom.

Wzamian za koncesye udzielone Polakom moglibyśmy uzyskać zadowolenie całego, wśród stosunków obecnych wielce ważnego kraju; mielibyśmy nadzieję zupełnego pojednania się z narodem, którego nie można wcale lekceważyć, jeśli nowa Austrya ma odżyć w ogóle, i moglibyśmy wreszcie zatkać jedno z najgłówniejszych źródeł zatargów wewnętrznych.

Z tego, cośmy tu rzekli, wynika samo przez się, jakie skutki za sobą pociągnąć musi całkowite odrzucenie żądań polskich.

Na największą i najostrzejszą naganę zasługuje atoli okoliczność, że rząd w ogóle nie może i niechce się zdecydować na krok stanowczy, i iż tenże potrafił sobie usłużną kohortę w Izbie deputowanych tak wytresować, iż dyplomatyzowaniem i ciągłem zwlekaniem uniemożebnia wszelką uchwałę. Izba nie ma odwagi powiedzieć: tak, i nie może się zdobyć na otwarte: nie. Brak ten odwagi i otwartości gorzko się na sobie pomścić musi, bo dyplomatyzowanie w reprezentacyach ludowych nigdy na dobre wyjść nie może."

— W Budzie wybrani zostali do sejmu węgierskiego: minister oświecenia baron Eötvös i burmistrz Hazman.

Rosya.

Głoszono powszechnie, że Aleksander Herzen, znany wychodziec i publicysta rosyjski, zamierza starać się o powrót do Rosyi. Zaprzestanie wydawnictwa *Kołokoła* i list do przyjaciela, w którym p. Herzen wypowiada, że wobec objawiającego się nowego kierunku opinii w Rosyi sądzi, że zadanie jego skończone, sprawiło, że pogłoska o powrocie Herzena do kraju znalazła wiarę. Przypuszczano bowiem, że zaciętego nieprzyjaciela carskiego despotyzmu, ale zarazem gorącego rewolucyonistę, przejednał nihilizm, który pod osłoną despotyzmu tak się szerzy w Rosyi, i że czując się zwalczonym przez nowego trybuna Katkowa, powróci do kraju. Donoszono też, że p. Herzen w celu uzyskania powrotu do Rosyi jeździł do Wiednia, i tam za pośrednictwem kapelana poselstwa rosyjskiego Rajewskiego rozpoczął starania o amnestyę. W skutku tych pogłosek Herzen przesłał następujące zaprzeczenie Redakcyi *Norda*:

„Panie Redaktorze! Kilka dzienników rosyjskich zamieściło wiadomość zupełnie fałszywą o mniemanej mojej podróży do Wiednia w celu uzyskania za pośrednictwem Rajewskiego prawa powrotu do Rosyi. *Nord* powtórzył tę pogłoskę. Zobowiążesz mnie Pan, zamieszczając w najbliższym numerze swego pisma formalne z mej strony zaprzeczenie. Nie byłem nigdy w Wiedniu, nie widziałem nigdy Rajewskiego, i nigdy do niego nie pisałem; słowem, nie zrobiłem żadnego kroku do uzyskania prawa powrotu do Rosyi. Pragnę gorąco, jak każdy wygnaniec, zobaczyć kraj mój rodzinny, ale nie sądzę, aby obecne okoliczności były stosowne do uskutecznienia tego życzenia."

Nicea 16 marca 1869.

Aleksander Herzen.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca. Odkąd Dr Dietl został prezydentem miasta, zwykł obdarzać z własnéj kieszeni w Święta Wielkanocne 20 rodzin podupadłych mieszczańskich Święconem i datkiem pieniężnym, a ponieważ kilka innych domów w tem dziele dobroczynnem udział brało, przeto można było więcéj rodzin obdarzyć. Podobnież i w tym roku otrzyma w drugie święto kosztem Prezydenta w sali ratuszowéj święcone 20 rodzin podupadłych nie z własnéj winy; w miarę zaś udziału dobrowolnego innych osób, znaczniejsza liczba rodzin będzie mogła z tego rozdawnictwa korzystać. Najwłaściwiéj byłoby, aby dawcy zawiadomili o takim swoim zamiarze Prezydenta, lubo i w sam dzień rozdawnictwa przyjmowane będą dary w naturze lub pieniądzach.

— Na korzyść Towarzystwa akademickiego bratniéj pomocy odbywać się będą odczyty publiczne w sali Towarzystwa naukowego począwszy od d. 7 kwietnia co poniedziałek i piątek. Udział w nich wezmą pp. Dr Julian Dunajewski, Dr Karol Libelt, Karol Langie, Dr Maksymilian Nowicki, Dr Wincenty Pol, Henryk Schmitt i Lucyan Siemieński. Później podamy do wiadomości publicznéj, w jakim przedmiocie będzie każdy z tych wykładów. W księgarniach Czecha, Friedleina, Trzecieskiego i Wilda dostać można biletów wstępnych, jakoteż w dni wykładów przy wejściu do sali.

— **Wieliczka** d. 22 marca.

(*S.*) Zeszłego tygodnia znacznie postąpiły roboty około przyrządów do ciągnienia wody szybem „Elżbiety"; ustawiono na rusztowaniu wyższą tłoczącą pompę, założono ciągadło 24 sążnie w górę, wraz z sześcioma kierownicami zapuszczonemi w ściany szybu, aby ciągadło podczas pompowania nie zbaczało z linii pionowéj. Wreszcie ustawiono 20 sążni rur powyżéj pompy tłoczącéj. Pozostaje jeszcze 28 sążni ciągadła i rur, które wstawi się i połączy w czterech dniach. Lecz ostateczne ukończenie robót nastąpi dopiero w sześć dni późniéj, to jest 1go lub 2go kwie-

---

...„O plago! jak żadna plaga
Między wszystkiemi wszechstworzeń!
Wszelka inna z zewnątrz smaga,
Ta w narodzie ma swój korzeń.
Plaga Boża chłoszcząc ziemię
Tępi złe, oczyszcza z niego,
Ta, piekielna, mnoży plemię,
Gorsze jedno od drugiego."

Jako w Rembrantowskim obrazie z góry padający promień światła, uwidomia poboczne ciemności — tak tu promienny duch Polski wywołany przez poetę, staje — tem jaśniejszy, że podcieniowany zboczeniem narodu. Niestety! czarna przepaść dzieli odwieczny zamiar boży od rzeczywistości dzisiejszej. Duch ten, jako rycerz krzyżowy, z czystą piersią, którą prawda oświeca:

„Gotów, gdy chwile walk dla swej sprawy
Zegar niebieski wydzwoni,
Rzucić swe wszystko na stos ofiar krwawy,
Bo co ma, to z Boga dłoni."

W ducha Polski zapatrzone prawe jej syny. Ludy europejskie patrzą na Polskę jak na dziwadło, nie rozumiejąc jej wcale: dla wielu to dym, co z żaru kilku serc rozlatuje; dla innych, to olbrzymi cień przedmiotu nie z tego świata; dla wszystkich widziadło:

„Co nad dwóch czasów granicą
We mgłach zaświata usiadło
Straszną jakąś tajemnicą.
Świat patrzy na ciebie z wstrętem
Czem cię nazwać? pyta w gniewie:
Czy czemś świętem? czy przeklętem?
Co z tobą począć? Sam nie wie."

Zrozumieją Polskę ludy, skoro słowo Polski stanie się ciałem. A stanie się wtedy, kiedy usłyszy wołanie wskrzesiciela, żyć zacznie nowem życiem — skoro przez swoje zmartwychwstanie przyświadczy, że jest dzieckiem Boga.

„Na plac walki, gdzie się zmierza
Stary kłamca z prawdą nową,
Potrzeba ludu żołnierza
Pod chorągwią Chrystusową."

Polsko! Tyś jego pierwszym sługą. Idź przodem! — Rzadko, bardzo rzadko, zdarzają się utwory poetyckie tak czyste myślą, tak święte celem, tak wyraźnie z wielkiego serca, nie z wielkiej wyobraźni wysnute, że wobec nich pióro wypada z ręki najwprawniejszego krytyka; estetyk porzuca ważki, na których, jak dyamenty, zwykł ważyć sztuczne łzy, wyroby genialnej fantazyi — i milczy pokornie, dawszy to jedno zdanie, które czujący prostak objawia wobec arcydzieła: „nie ma co mówić!"

Nie ma co mówić — ale jest nad czem myśleć. Rzuconej tu myśli wieszcza niechaj wtóruje jego modlitwa, którą zakończa swoje *posłanie*, błagając Boga o wskrzeszenie Polski.

Daj to o Panie! dawco dobra wszelakiego!
Ztąd przedewszystkiem sobie, u tronu swojego,
To moje narodowe czucie dozwól złożyć,
I racz je w swej dobroci poświęcić, rozmnożyć,
Ja proch z najlichszych prochów, i mój hołd jest
(niczem
Przed Twojem nieobjętem niebami obliczem,
A choćbym jako naród oddawał Ci chwałę,
Co przed tobą narody? co są globy całe?
Nie skalą objętości mierzysz Twoje twory,
Lecz ogniem ich miłości, szczerością pokory.
I na tę miarę jam proch tak duchem jak ciałem,
Alem chciał kochać, ale jak mogłem kochałem.
Czuję Ciebie najsilniej pod duszą ojczystą,
Jej miłością żarzyłem moją miłość czystą,
Wpijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem,
Dzieliłem mej ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowałem jej wszystkie czucia, krom zwąt-
(pienia —
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia,
Podstawiałem mą duszę pod wszelką jej karę;
Jej łzy, jej krew zlewałem w me serce jak w czarę;
Wszelki jej jęk męczeński chwytałem w me łono
I wiązałem na duszę strunę wyprężoną;
Gromadziłem do ducha iskry Twojej wiary,
Które z niego krzesały Twe łaski lub kary!...
Jam proch Panie—lecz z duchem, który Ciebie kocha,
Jam proch, lecz z sercem, w którem płacz narodu
(szlocha,
Jam proch, lecz krwią pokutną przesiąkły, zmięk-
(czony,
Z lutnią w piersiach, na której jęczą miliony...
A jasny nieśmiertelną iskrą Twej miłości,
Jak to wiesz, Ty co widzisz Tworów Twych wnętrz-
(ności!
To też, Panie, na nicość moją nie uważaj,
Ani się tą ofiarą lichą nie obrażaj,
Lecz jej w swojej wielkości pobłogosław, Panie,
I racz przyjąć to moje a polskie wołanie:
Staw się w tych czasach łaski, staw się miłosierny
Ludowi co Ci przetrwał wśród prób tylu wierny.
Rozprosz te chmury fałszów, co go jak straż strzegą,
Niech prawda naszych wieków przedrze się do niego,
Z tem życiem i z tem światłem w któreś ją uzbroił,
By się do niej duch ludu co rychlej dostroił,
By zobaczył, by dotknął, że jesteś z nim, Boże!
Bliżej i pewniej, niżli kiedykolwiek może,
By w tej wierze, wrogowi co go uciemięża,
Pokazał to miłością lub ostrzem oręża.
Zlituj się już nad tymi, co litości godni,
I nie chłostaj ich więcej dla tych co wyrodni.
A i takim bądź raczej łaskawy niż srogi,
Bo nie wiedzą co czynią, gdzie wiodą ich drogi.
Wszakże, o Panie, gdyby przez ich złość upartą
Twa prawda na mej ziemi miała być zatartą,
Twoje światło zgaszone, zdmuchnione Twe tchnienie,
I lud cały na wieczne miał pójść zaginienie,
Wtedy, o Panie, prosim — gromu Twego użyj!
Niechaj życie pod śmiercią nie miota się dłużej,
Niech pęknie nad twym ludem dusząca go warstwa
Ze skorup samolubstwa, z mózgów niedowiarstwa,
Z umysłów najeżonyah żądzą górowania,
Ze sumień zeszarzanych, z piersi bez kochania,
Ze sideł przewrotności, ze śmieci służalstwa.
Z czół dumnych swym bezwstydem, z bożyszcz bał-
wochwalstwa;
Wybaw ducha polskiego, ziemię polską od niej,
Strzaskaj tę warstwę, przeorz choćby Twoim gromem,
Rozmiękcz Twoją miłością, Twem słowem zapłodnij,
I sam już odtąd władaj Twoim polskim domem.
Niech przed Twojem obliczem padną w proch bał-
(wany
Tych władz, co walczą w Polsce o stolicę Twoją;
Niech płomień gniewu twego spali te łachmany,
Co pozorem sztandarów polskich Polskę dwoją —
Twój tylko sztandar wszystkie przeciwne nam
(zmoże —
Ten sztandar już nam podnieś nad Polską, o Boże!
Jedna nam władza — Twoja łaska ją stanowi —
Tę władzę postaw, pokaż Twojemu ludowi;
Otwórz oczy ludowi, ażeby zobaczył
Dobro, któreś od wieków obmyślić mu raczył.

O Boże Izraela! coś przez lat czterdzieści
Prowadził go koleją zwycięstw i boleści
Po pustyniach bezdrożnych w obiecaną ziemię,
Coś potem niósł przez wieki krnąbrne jego plemię,
I o świcie dni nowych, w poziomej stajence,
Zwierzył go na chód dalszy w Chrystusowe ręce,
Oto dzisiaj, Izrael nowego przymierza,
Lud polski do swej ziemi obiecanej zmierza;
Nie opuszczaj go, Panie, wzmacniaj Twoją łaską,
Wiedź go jeszcze, jak dotąd wiodłeś, Twą opaską,
Aż pożywszy dane mu słowo życia błogie,
Zdoła w sile młodzieńczej odbywać swą drogę;
Krzep go, ażeby Twoje gwałcone wyroki
Nie zwaliły nań krzyża czarnego epoki,
Jaki spadł na starszego Twego Izraela,
Gdy się zgorszył miłością swego Zbawiciela:
A oto rok ten może być rokiem wesela...
A ja, co dziś te modły ku Tobie podnoszę
Choćby o chwilę w uczcie mego ludu proszę!

tnia, gdyż połączenie ciągadła z maszyną parową i zawieszenie pompy ssącéj na czterech grubych żelaznych łańcuchach, wymaga jeszcze tyle czasu. Szybik pionowy „Albrecht" prowadzony z poziomu „Niebieskiego" na chodnik „Kloski" wykopano i ocembrowano 11 sążni, 2 stopy, 6 cali.

Węgle dla maszyny 250 konnéj zaczęto zwozić; do 1go kwietnia na zapas ma być 5,000 cetnarów złożonych w składzie, a potem codziennemi pociągami będą nadsyłać z Jaworzna.

Wodę ciągnie się bezustannie dwiema pompami w szybie „Franciszek Józef" i żelaznemi skrzyniami w „Elżbiecie".

Stan wody w „Elżbiecie" powyżéj poziomu austryackiego był:

dnia 18 marca 2° 1' 5½" różnica 5 cali
„ 19 „ 2° 1' 10½" „ 5 „
„ 20 „ 2° 2' 3½" „ 5 „
„ 21 „ 2° 2' 7½" „ 4 „

— **Rzeszów** d. 21 marca.

(OO.) Czytając niekiedy ogłoszenia o zapisach tak ubogim, jako i stypendyalne, pospieszam i ja donieść o podobnych w mieście naszem.

Przebywał tutaj niejaki Jacenty Gałęzowski, pochodzący z Wołynia, i jedynie z udzielania prywatnie nauki języka francuskiego żył prawie w nędzy, podtrzymywany przez ludzi litościwych. Umiał te dobrodziejstwa ocenić, a umierając, gdy nie pozostawił żadnego majątku, przekazał testamentem dług w ilości 1,350 rubli srébrem od księcia Czetwertyńskiego na Wołyniu mu się należący, którego tylko skutkiem [illegible] swego umocowanego odebrać nie mógł, na wspomożenie podupadłych mieszczan chrześcian.

Dług ten zwierzchność miejska za pośrednictwem poselstwa austryackiego w Petersburgu rzeczywiście otrzymała i ulokowała go w tutejszéj kasie oszczędności, a wynosi on 2,531 złr. Stosując się zaś do woli testatora, rada miejska ułożyła regulamin dla wprowadzenia w życie tego zapisu, a zostawiając kapitał w Kasie oszczędności nienaruszony, będzie odsetkami obdzielać prawdziwie podupadłe familie mieszczan tutejszych.

Również i drugi czyn szlachetny zasługuje na podanie do wiadomości. Umarł w Rzeszowie Roman Fircowski magister farmacyi, dziecko tutejsze, zostawiwszy całego majątku 700 złr. w listach zastawnych Ogólnego austr. zakładu kredyt. ziemskiego. Zapisodawca kapitał ten przeznaczył jako stały fundusz na jedno stypendyum dla ubogiego ucznia gimnazyum tutejszego, pochodzącego z mieszczan, [illegible] cyalistów rządowych lub gminnych, i polecił wprowadzenie w życie tego stypendyum, [illegible] wzmożenie kapitału z odsetków lub wylosowanie listów, procent roczny dojdzie do 60 złr.; dalsza zaś pozostać mogąca gotówka ma być jako jednorazowy datek dla ucznia ubogiego szkoły głównéj użytą. Prawo rozdawnictwa tego stypendyum jak i prawo zarządu kapitałem funduszowym należy wyłącznie do katolickiéj części reprezentacyi miasta tutejszego.

— Metropolita lwowski obrz. greko katol. X. Litwinowicz, obłożnie jest chory, jak donosiliśmy. Okazały się symptomata wodnéj puchliny. D. 17 b. m. umarł ojciec jego 84 letni starzec, kanonik honorowy, wysłużony proboszcz.

— W skutku ustąpienia hr. Michała Krasickiego z posady prezesa Rady powiatowéj Staromiejskiéj, wybranym został prezesem wiceprezes tejże Rady p. Izydor Kędzierski dzierżawca, a wiceprezesem p. Stanisław Katyński, właściciel Grodowic i Fulsztyna.

— X. Sosnowski, administrator dyecezyi lubelskiéj i podlaskiéj, odpowiada w *Gazecie Narodowej* na doniesienie *Dziennika Poznańskiego*, iż p. Possinger miał mu radzić, by nie zwlekał wyjazdu do Rzymu, tem oświadczeniem, iż tych słów nie użył bynajmniej Zastępca namiestnika, że owszem, mając sobie udzielone pozwolenie pobytu w Galicyi, X. Administrator doznaje przychylności władz świeckich i duchownych.

— *Dziennik Lwowski* zechce może powiedzieć, od kogo dowiedział się szczegółu o jenerale Kleinmichelu, który *Czas* otrzymał ze źródła własnego.

— Następujący słuchacze uniwersytetu lwowskiego otrzymali na mocy postanowienia namiestnictwa stypendium po 105 złr., z funduszu naukowego przeznaczonego dla młodzieży ruskiej: Włodzimierz Jasinicki, Aleksander Męciński, Józef Ryniawiec, Dymitr Tańczuk, Teofil Niedźwiedź, Kazimierz Pawlikowski i Teofil Rudeński.

— Na polach Cecory za Dniestrem, niedaleko Jaryczowa, miasteczka na Podolu, stoi, jak wiadomo, pomnik wzniesiony pamięci hetmana Żółkiewskiego, który tam poległ. Przed ostatniem jeszcze powstaniem Moskale wydarli byli tablicę z napisami i zabrali do Kijowa. Pomnik stał, ale bardzo zniszczony przez czas. Otóż kilku obywateli korzystając z okoliczności, że sprawnik dobrze pijany był w ich towarzystwie, prosili go o pozwolenie restaurowania tego monumentu; a gdy ich zapytał, czyj to pomnik, odpowiedzieli, jak prawda, że hetmanowi Żółkiewskiemu zabitemu przez Turków postawiony na pamiątkę. Nazajutrz zreflektowany sprawnik przez swego sekretarza, że niepotrzebnie dał to pozwolenie, i że z tego powodu może mieć kłopot, napisał do gubernatora, przedstawiając mu rzecz całą. Że zaś po wytrzeźwieniu się nie bardzo wiedział o co idzie, i czyj to pomnik, więc w podaniu do gubernatora wymienił, że *feldmarszałka Żółkowa*, zabitego przez Turków. — Łatwo dorozmieć się, jaka była odpowiedź na to podanie.

Dziś stoi jeszcze ten pomnik, ale pop czy diak z pobliskiéj wsi rozbiera go, aby w tém miejscu chlew czy szopę polną na owce wystawić — a może już ją wystawił.

Niech to będzie jeden jeszcze dowód, jak tam się obchodzą z zabytkami mającemi miejsce w kartach dziejów powszechnych. Nic to jednak nie przeszkadza, że pozakładali u siebie archeologiczne komisye, aby udawać przed Europą, że u nich kwitną wszystkie umiejętności cywilizowanych narodów. Szyldy i Etykiety — a za niemi nic — to właściwy charakter moskiewskiéj cywilizacyi.

— *Gaz. Czerniowiecka* podaje następujący fakt bardzo pouczający. We wsi Wilawczach obrano wójtem niejakiego Onczula. Wielu włościan téj wsi podało rekurs do rządu krajowego przeciw temu wyborowi, tem popierając żądanie nieuznania wyboru, że Onczulak jako umiejący pisać mógłby gromadzie szkodzić.

— *Figaro* wiedeński objawia następujące życzenie: „Ideał ma to do siebie, że się nigdy nie da osiągnąć" — rzekł niedawno hr. Taaffe w Izbie deputowanych. Jeżeli zdanie to jest prawdziwe, życzylibyśmy sobie tylko, aby ideałem hrabiego Taaffe była posada prezesa ministrów.

— Telegram z Malagi z d. 21 b. m. donosi, że teatr „Liberté" zgorzał tam i obawiano się o sąsiedzkie koszary.

— Dnia 22go marca prawie ciągle deszcz. Termometr przeszedł od $+ 2^0.0$ do $+ 4^0.2$ R. Barometr idzie zwolna w górę; o godzinie 6éj rano dnia 23go marca wskazywał on 326.31, termometr zaś $+ 1^0.9$ R. Wiatr prawie północny słaby.

— We środę dnia 24go marca, Śgo Gabryela Archanioła.

Sprawy sądowe.

Donoszą nam, że sąd tutejszy po długiem badaniu sprawy Dra Zygmunta Sawiczewskiego przekonawszy się o mylnéj denuncyacyi, odstąpił w zupełności od dalszego śledztwa, w skutek czego p. S. uwolniony został.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 21 marca.

O zarazie płucowej bydła rogatego.

Szanowna Redakcyo.

Zarzucony licznemi czynnościami po tygodniu dopiero zdążam z przesłaniem kilku uwag swoich o zarazie płucowéj bydła rogatego, odnośnych do sprawozdania z Vgo posiedzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego i do korespondencyi Dra L. B. Nr. 55 i 56 *Czasu* z d. 11 i 12 b. m. Czynię to zaś w przekonaniu, że Szan. Redakcya nie odmówi zamieszczenia uwag znawcy, który stojąc po za obrębem Towarzystwa Rolniczego, nie miał sposobności objawienia ich w najwłaściwszym czasie i miejscu tj. na owém posiedzeniu. Dr. L. B. wyraża zdziwienie swoje, że gospodarze ziemscy rozprawiali o kwestyi weterynarskiéj. Otóż mojém zdaniem nie zupełnie słusznie: bo kogóż więcej obchodzić może niebezpieczeństwo zagrażające bydlu, jak posiadaczy tegoż? Gdy zaś w naszym kraju brak weterynarzy wykształconych, więc rzecz naturalna, że gospodarze ziemscy sami sobie radzą, jak mogą, w wypadkach zaraz bydlęcych; a nabytych własną szkodą doświadczeń udzielają sobie wzajemnie w celu ochronienia współobywateli od podobnych strat. Więc też i rzecz o zarazie płucowej, umieszczona na porządku dziennym posiedzenia Towarzystwa rolniczego była wcale odpowiednim przedmiotem jego obrad. Żałować jedynie wypada, że nie wyczerpano przedmiotu w kierunku najodpowiedniejszym, a mianowicie, że nie roztrząsano, czy i jakie są środki ku zapobieżeniu tej zarazie a jakie ku jéj stłumieniu? Wtedy bowiem byłoby się Towarzystwo rolnicze pewnie ujrzało spowodowanem upomnieć się u właściwych władz o sprężystsze i odpowiedniejsze dzierżenie policyi weterynarskiéj, któréj byłoby zadaniem czuwać nad ścisłem owych środków wykonywaniem.

Ograniczę się tu na krótkiém sprostowaniu mniemań i domysłów, wyrażonych na owem zgromadzeniu a według obecnego stanowiska nauki weterynarskiéj zupełnie mylnych.

Jako przyczynę zarazy płucowéj bydła rogatego uważają powszechnie tylko zarażenie, chociaż zdarzały się wypadki, lecz bardzo rzadkie, w których niepodobna było wykazać, jakim sposobem albo zkąd się dostał przyrzut choroby (jad, *contagium*). Jakość karmi, napoju lub ilość, tudzież sposób chowania, jeżeli są nieodpowiedne, mogą mieć tylko wpływ podrzędny na szybkość szerzenia się i zabójczość zarazy. Trudnoby zaś było, jak to już p. Weigel trafnie zauważył, wytłómaczyć sobie ze stanowiska fizyologiczno-patologicznego, jakimby sposobem karm' do żołądka wprowadzona na płuca oddziaływać mogła, nie naruszając nawet samego żołądka. Natomiast doświadczenia robione we Francyi i Prusiech umyślnie w tym celu, aby paszą zepsutą, brahą, lub wywarami wywołać zarazę płucową, zawsze miały wypadek ujemny tam, gdzie nie dopuszczono zarażenia.

Co do istoty i objawów za życia i pośmiertnych, choroba ta jest właściwie zapaleniem płuc i opłucnéj (*Pleuro-pneumonia*). Nie można więc, nie zdradzając swéj nieznajomości patologii, zaprzeczyć: że nie ma wypocin w płucu; zkądże bowiem jego ciężkość i objętość, zkąd tępy odgłos, podniesiony z tak dobrém i bystrém rzeczy pojęciem przez nie-lekarza (Dra Weigla).

Różni się zaś ta choroba od zapalenia zwyczajnego międzyzrazikowego prawie samym tylko przebiegiem, który jest zazwyczaj bardzo powolny, i swą zaraźliwością. Taż sama zaraźliwość sprawuje téż, że zaraza płucowa, jeżeli się w jakiéj okolicy zagnieździ rzadko ją już opuszcza; lecz powoli wszystkie obory ogarnia i coraz dalej się szerzy w okolice, w których jeszcze nigdy nie gościła; pomimo że w nich oddawna brahy, wywarów i zamulonej paszy używano. Tak się działo w Francyi, Belgii, Holandyi, w Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech, a ostatecznie w Czechach, Morawie i u nas. Od dwóch lat zaraza płucowa w różnych okolicach Krakowa panowała, panuje i bodajby w brew swojemu zwyczajowi jak najwcześniéj z naszych stron ustąpić chciała!

Przeciw téj straszliwéj zarazie nie jesteśmy jednak bez środków obrony. Nietylko podaje nam weterynarya pewne sposoby ochrony, kiedy jéj jeszcze nie mamy w własnéj oborze, ale też i bardzo skuteczne środki ku leczeniu chorego już bydła. Leczenie to, i to bardzo skuteczne nie jest zatem tajemnicą, którąby dopiero zakupywać potrzeba; posiada ją bowiem każdy weterynarz wykształcony. Nie lepiéjby więc Towarzystwo Rolnicze użyło swoich funduszów, gdyby się postarało o rozpowszechnienie w kraju wiadomości weterynarskich w ogóle, niżeli na zakupienie leku, który zapewne nie jest nowym odkryciem, a w każdym razie zbytecznym obok znanych już a może i lepszych.

W końcu należy mi określić znaczenie szczepienia zarazy płucowej, o którém p. F. Langie wspominał. We wszystkich krajach, gdzie zaraza płucowa jest zagnieżdżoną, szczepią ją obecnie z najlepszym skutkiem. Szczepi się zaś nie w takich oborach lub okolicach, którym jeszcze wtargnięciem nie zagraża (coby było szczepieniem ochronnem), lecz tylko w takich oborach i trzodach, w których się już pokazała (szczepienie z potrzeby). W skutek takiego szczepienia wzbudza się chorobę w całej trzodzie równocześnie, i to w formie całkiem łagodnéj. Zyskuje się na tém 1) że się skraca czas trwania zarazy w miejscu, a przeto i czas kontumacyi, nieraz w gospodarstwie bardzo uciążliwéj; — 2) uprzedzając zarażenie naturalne, ocala się swoje bydło od tegoż na długie lata, ponieważ skutecznie szczepione bydło nie podpada więcej zarazie naturalnéj; 3) oszczędza się środków leczenia i strat, nieraz pomimo najlepszego leczenia dotkliwych; 4) szczepione bydlęta mają się o wiele lepiéj upasać i lepiéj doić, jak nieszczepione. Straty natomiast ze szczepienia przypadkowo wynikające, mają się według obliczeń w Belgii i Holandyi powszechnie robionych jak 1,25 : 100 czyli 5 na 400.

Rozumie się, że szczepienie takie powszechne musi być z należytą świadomością operacyjną wykonane, aby pożądany skutek odniosło. Szanownemu zaś koledze Drowi L. B. byłbym jeszcze bardziej obowiązany, gdyby był wymienił, według których to nowszych badań szczepienie zarazy płucowéj rozpowszechnia ją zamiast tłumić i uśmierzać?

Dr. K. Rasp.

Docent Weterynaryi na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Tarnów 21 marca.

Doniesienia o otwartym w dniu dzisiejszym jarmarku na konie w Tarnowie są nader pomyślne, tak pod względem doboru pięknych koni, jak i licznych nabywców, którzy tam z różnych stron ściągnęli. Od dwóch dni przed właściwym terminem otwarcia stajnie po domach zajezdnych i prywatnych zapełnione były szeregami rumaków, zaiste godnych lepszego mieszkania niż je znalazły w stajniach tarnowskich. Dziwna bowiem rzecz, że dotychczas nie znalazł się przedsiębiorca, coby wystawił porządne stajnie, skoro jarmarki tarnowskie coraz więcej ściągają gości. Nabywcy także stawili się wcześnie, a co jeszcze pomyślniejsza, przybyli z daleka i nie z próżną kieszenią. Potrzeba koni zbytkowych w kraju jest nader ograniczoną i gałęź ta produkcyi byłaby niewdzięczną, gdyby się tylko oglądano na potrzebę domową. Jarmark tarnowski zyskał już rozgłos u kupców zagranicznych. To też widać tam nabywców nietylko z Wiednia, Berna i Pragi, ale także z Wrocławia, Berlina i innych miast niemieckich. Przed otwarciem jarmarku niektóre stajnie były już zupełnie wypróżnione, jak stajnia pp. Wykowskiego, Eugeniusza Stojowskiego, Makomaskiego, Kazimierza Gorajskiego. Niema wątpliwości, że po tym dobrym początku i inni właściciele stad nie odprowadzą do domu nie sprzedanych koni.

Tarnów jest nader właściwem miejscem na jarmarki końskie, jako punkt centralny pomiędzy wielu stadninami, używającemi już ustalonej renomy u znawców. Że tylko wspomnimy stada księcia Sanguszki, pp. Wykowskiego, Dzwonkowskiego, Stojowskich, Gorajskich, Benoego, Dąmbskiego, Wojciechowskiego, Tabaczyńskiego. Tym razem sprowadzono i z dalszych stron konie do sprzedania, jak ze stadniny p. Makomaskiego w Królestwie Polskiem.

Gałęź ta produkcyi złączona ściśle z tradycyami rycerskiego zawodu, dziś coraz więcej nabywa ekonomicznego znaczenia i przestając być zabawką i ozdobą, zbyt często kosztowną, gospodarstwa wiejskiego, staje się źródłem rzeczywistej korzyści i bogactwa.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go marca.

HOTEL SASKI: Piotr hr. Szembek właś. dóbr z Poręby, Józef hr. Sembek wł. dóbr z Poznania, Józef Godefroy właśc. dóbr z Kongresówki, ks. Adam Sapieha właśc. dóbr ze Lwowa, Wincenty Rybicki adwokat z Rzeszowa, Mścisław Zwierkowski wł. d. z Kongresówki, Mieczysław Skrzyński wl. dóbr z Jarosławia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Miarka księgarz z Królewskich hut, Teodor Salewski z Piekar, Tomasz Domagalski właś. dóbr z Kongresówki, Tomasz Dutkiewicz z familią prof. z Galicyi, Jerzy Reinach kupiec z Wiednia, Józef Gumiński porucznik ze Lwowa, Mieszkowski wł. dóbr z Kongresówki, Bronisław Rzewuski właś. dóbr z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Posady: Adjunkta przy urzędach pomocniczych we Lwowie (630 złr.) pod. w 4 tygodniach. — Pocztmistrza w Krystynopolu (kaucya 200 złr.).

Zawezwania: Sąd krakowski mających wiadomość o życiu lub śmierci Antoniego Kwiatkowskiego; zgłoszenie się do roku; kur. Dr Korecki.

Zawiadomienia: Sąd krakowski o wniesieniu prośby przez Stanisława Białobrzeskiego, spadkobierców Zygmunta Horna i Adama Brzezińskiego o ekstab. sumy 484,217 złp. z dóbr Kawęcin z przyległościami; kur. Dr Machalski. — Sąd lwowski Justynę bar. Oebsner o zapozwaniu jéj przez Olgę księżnę Ogińską o zapł. 1400 dunkatów, ust. rozpr. 5 kwietnia we Lwowie, kurator Dr Górecki. — Sąd w Drohobyczy Franciszka i Wenantego Zieleniewskich o dozwolenie ekstab. na prośbę Jakóba Mayera i Szmula Saula 300 złr. z realności pod L. 8 w Drohobyczy; kurator Dr Wohllerner. — Sąd Tarnopolski Maryannę Waleryę Olchowską, Hieronima Józefę i Pawła Kośińskich o nak. wypł. sumy 632 złr.; kurator Dr Max.

Licytacye: Do 24 marca w Tarnopolu oferty na dostawę materyałów do gościńca złoczowsko-zaleszczyckiego. — W d. 8 kwietnia, 10 maja i 7 czerwca w Niepołomicach sprzedaż gruntu pod L. 241 w Zabierzowie, cena 760 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 marca. *Le Public* mówi, że Cesarz jest zupełnie zdrów. Ks. Gramont wróci za jakie 10 dni do Wiednia.

Florencya 22 marca. Dokumenta w kwestyi rzymskiej złożone były w Izbie. Izba wyznaczyła komisyę dla zbadania, jakie rezultata odniósł podatek od mlewa.

Lizbona 21 marca (ze źródła paragwajskiego). Zapewniają, że Brazylijczycy zrabowali Assumpcion (stolicę Paragwai). Jenerał Lopez zreorganizował w Cerro Leone wojsko swoje, a sprzymierzeni nie śmią uderzyć na niego. Stosunki między Argentyńczykami (La Plata) a Brazylijczykami są naprężone z powodu zrabowania Assampcion.

Bukarest 20 marca. Zgodnie z ustawą, według której oficerowie gwardyi narodowej muszą być zmieniani co trzy lata, wszyscy wyżsi oficerowie gwardyi narodowej w Bukareszcie i Plojestach usunięci zostali, a rozkazem książęcym mianowanych jest 5 nowych dowódzców pułkowych, 11 batalionowych i 74 kompanijnych.

Korespondent nasz wiedeński (†††) jeszcze przed tygodniem wyjaśnił powody, dla których podkomisya wydziału konstytucyjnego odwleka sprawę rezolucyi galicyjskiej, i doniósł zarazem, że za powrotem N. Pana do Wiednia, spodziewają się większego pośpiechu w załatwieniu wniosków sejmu naszego. Zgodnie z tą wiadomością utrzymują dziś dzienniki wiedeńskie, że pomimo odroczenia obu Izb Rady państwa, polityka wewnętrzna niezmiennym pójdzie torem; pod przewodnictwem samego Cesarza ma się odbyć narada ministeryalna w sprawie rezolucyi galicyjskiej. Może obecność N. Pana nieco wpłynie na uśmierzenie zapału centralistycznego, jakim się odznaczają prawie wszyscy członkowie obecnego ministerstwa.

Dzienniki wiedeńskie zaczynają się już oswajać z myślą wystąpienia Polaków z Rady państwa, uważając wybory bezpośrednie za następstwo kroku takiego. Aby to przewidzieć, zaprawdę nie trzeba być jasnowidzącym. Rzecz naturalna, że rząd, który popycha wszystkie stronnictwa narodowe w ramiona bezwzględnej opozycyi, musiał także pomyśleć o wyborach bezpośrednich, owym uniwersalnym środku zaradczym, jaki p. Schmerling wynalazł na opór ludów. Wszak gabinet parlamentarny, właśnie w przewidzeniu opozycyi narodowej, przeprowadził ustawę o wyborach bezpośrednich. Innem jest pytanie: jaką będzie postać parlamentu w razie wyborów bezpośrednich z Galicyi do Rady państwa; na to pytanie my odpowiedzieć nie potrzebujemy, rządowi zaś nie życzymy doświadczenia tego.

W Wiedniu rozeszły się pogłoski, że na święta Wielkanocne zapowiedziano w Czechach wielkie meetyngi ludowe, na których mają uchwalić odmówienie podatków; wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Ostatnie wybory węgierskie nie przyczyniły się do wzmocnienia stronnictwa Deaka; opozycya uzyskała jeszcze kilka głosów, bo na 255 wybranych rząd liczy 138, lewica zaś 117 zwolenników. Jeżeli stosunek ten nie zmieni się w ostatecznym rezultacie wyborów, natenczas mocno zachwiać się musi gabinet węgierski, a kompromis z lewicą pozostanie jedynym środkiem ocalenia przewagi Deakistów.

Indép. belge z 21go b. m. pisze tyle o sprawie belgijskiéj: Możemy dziś oznajmić ostateczne zamknięcie narad dyplomatycznych, które tak żywo zajmowały opinię publiczną. Gabinet nasz dał znać urzędownie rządowi francuskiemu, że przyjmuje ostatnią propozycyę, którą mu p. minister francuski przedstawił. Propozycya ta trzyma środek między tą, którą założył p. Vanderstichelen, a pierwszem żądaniem rządu francuskiego. Wczoraj porozumiano się co do wspólnéj noty, mającéj być ogłoszoną temi dniami urzędownie w Brukselli i Paryżu. Osnowa téj noty była przesłana do Paryża, a wróciła dziś rano z przyzwoleniem p. Lavalette, i będzie bezzwłocznie ogłoszoną. Komisya zbierze się w Paryżu po Swiętach Wielkanocnych, a skład jéj dotąd jeszcze nie postanowiony, lecz oba rządy ułożą się pod tym względem. Zdaje się, że roboty będą mogły się ukończyć przed zebraniem się po feryach parlamentu belgijskiego w d. 13 kwietnia. Jak nam donoszą z Paryża, bar. Beyens (poseł belgijski) miał długą rozmowę wczoraj z pp. Rouherem i Lavalettem. Nakoniec dowiadujemy się, że gabinet tuileryjski oznajmił rządowi królewskiemu zupełne zadowolenie swoje z rezultatu, który omijając przykre zajście, przywraca stosunki obu krajów w formach najserdeczniejszego zaufania.

Bar. Werther ma wrócić na posadę swoją do Wiednia, lubo zwolennicy przyjaźni Prus z Austryą pracują nad jego odwołaniem, uważając je za pierwszy krok do pojednania się z Austryą. Wszelako hr. Bismark należy do przeciwników tego stosunku przyjacielskiego, a zdaje się, że idzie mu o to, aby nie znalazł w rządzie austryackim współzawodnika w przymierzu z Rosyą. Jeżliby bowiem Austrya zbliżywszy się do Prus, porzuciła wszelką myśl zbliżenia się ku Francyi, natedy z naturalnego biegu rzeczy nie zachodziłyby przeszkody zbliżenia się Austryi ku Rosyi, a gabinet wiedeński mógłby bez porównania większe oddać Rosyi przysługi aniżeli Prusy; i tego podobno najbardziej obawia się hr. Bismark, bo następstwem takiego położenia mógłby być drugi Ołomuniec.

Posłem pruskim we Florencyi naznaczają hr. Brassier de St. Simon.

L'Univers daje do poznania, że nie Włochy odstąpiły Prus, lecz Prusy odmówiły Włochom pomocy swojej w uzyskaniu Rzymu. Jakkolwiek nie tajne są usiłowania rządu pruskiego, mianowicie, odkąd stosunki Rzymu z Wiedniem oziębiły się, aby żyć w zgodzie ze Stolicą Apostolską i tym sposobem ujmować sobie katolików w Niemczech, wszelako doniesienie *Universa* nie może zasługiwać na wiarę, albowiem gabinet Menabrei nie mógł żądać od gabinetu Bismarka tego, czego mu tenże nie był dać w stanie, to jest Rzymu. Niczegoby może Francya nie pragnęła goręcej, jak aby powodem wojny z Prusami mógł być Rzym. Całe więc twierdzenie nie ma podstawy w politycznem położeniu.

Wczoraj miały się dalej toczyć rozprawy w parlamencie angielskim nad kwestyą kościoła urzędowego w Irlandyi. Ustawa przez rząd wniesiona, która, gdyby ją uchwalono w obu Izbach, weszłaby w życie z nowym rokiem 1871, obejmuje następujące postanowienia w zarysie:

Kościół anglikański w Irlandyi traci wszelkie przywileje od państwa sobie przyznane, wszelkie prawa do dóbr, mienia i dochódów dotąd z nich pobieranych. Biskupi protestanccy Irlandyi nie zasiadają już więcej w Izbie wyższej, tracą prawo juryzdykcyi, a natomiast kościół anglikański w Irlandyi staje na równi z innemi wyznaniami, a jak wiadomo, katolicy są w Irlandyi najliczniejsi, a przeto powaga anglikańskiego kościoła wielkiegoby doznała uszczerbku. Dobra zabrane niegdyś na rzecz kościoła protestanckiego w Irlandyi wartają około 20 milionów f. sterl. Połowa tego mniej więcej zostałaby zwróconą Irlandyi a druga połowa poszłaby na uposażenie szkół i wykupno różnych praw poszkodowanych przez zniesienie kościoła urzędowego. Rząd użyłby około 10 milionów zwróconych na ulepszenia i roboty w Irlandyi.

Aby uciszyć demonstracye w Madrycie przeciw poborowi wojskowemu, burmistrz tameczny Rivero zamierza wszystkich poborowych z miasta Madrytu wykupić. Dotychczas nie wiadomo, za czyim podmuchem wybuchły zamieszki w Xeres. Jedni bowiem obwiniają o nie republikanów, inni karlistów.

Dzisiejsze dzienniki nie wyjaśniają bynajmniej wyrażonej przez nas wczoraj wątpliwości co do reskryptu króla Ludwika portugalskiego naznaczającego liczbę deputowanych w kortezach. Myśmy to nazwali domniemanie zamachem stanu. *Indép. belge* dziwi się również, jak mógł król rozporządzać o liczbie deputowanych, i nie chce wyrazić zdania swego przed otrzymaniem szczegółowych doniesień.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Bruksella 23 marca. Jutro pojawi się w Paryżu i Brukselli urzędowe oświadczenie, które zapewni o lojalnych stosunkach rządów belgijskiego i francuskiego względem siebie, i zapowiada otwarcie narad dla zbadania kwestyj ekonomicznych wypływających z umowy o kolejach żelaznych, tudzież dla znalezienia środków mających ściślej zespolić z sobą stosunki obu krajów. Komisya dotycząca składać się będzie z ludzi także politycznych. Ministrowie Rouher i Frère-Orban wezmą w niej udział.

Paryż 23 marca. *Journal officiel* potwierdza, że Cesarz prezydował radzie ministrów. — Ciało prawodawcze uchwaliło ustawę o kontyngensie.

Florencya 23 marca. Cesarz Austryacki wysyła jenerała Möringa do Florencyi, dla złożenia królowi podziękowania za misyę jenerała della Rocca.

Madryt 23 marca. Wczorajszej schadzce Prima i Rivera przypisują wielkie znaczenie. Wieczorem odbyła się wielka demonstracya niewiast podczas posiedzenia kortezów przed pałacem posiedzeń tego zgromadzenia przeciw poborowi wojskowemu.

Kursa. Wiedeń 23 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·85 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 71.50. — Losy z roku 1860 — 104.70. Akcye banku 728.— Akcye kred. 304.40. — Londyn 125·10. — Srebro 123·—. Dukat 5·90.

Paryż 22 marca wieczór. Renta 70·30.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84¼	83¼
Banknoty pol. 100złr.	415	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165	163
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr.	83	82
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny	5 90	5 82
Napoleon d'or	10 12	9 92
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¾	77¾
„ „ stare „	82¾	81¼
Oblig. indem. „	73¾	72¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224½	219½
„ L. Cz. z całą wpł.	187	184
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	90 25	89 75
Wiedeń 22 marca.		
5% Metaliki na w. a.	59 80	59 60
„ Pożyczka narod.	63 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	56 50	56 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i b.	79 75	79 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 25	70 75
„ „ bukow.	71 25	70 50
„ „ „ siedmg.	74 —	73 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 90	100 70
4% Galicyjskie	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 25	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	207 50	206 50
„ „ „ 1854	96 —	95 25
„ „ „ 1860	104 60	104 40
„ „ „ 1864	136 40	126 20
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 75	168 25
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	731	729
Zakładu kredytow.	299 40	299 20
Żeglugi par. na Dunaju	586 —	584 —
Kolei półn. Ferdynan.	2300	2295
„ rządowej fr.-a.	326 50	326 —
„ zachodniej c. El.	179 50	179 —
„ Pardubickiej	161 75	161 25
„ południowej	231 70	231 50
„ Galicyjskiej	222 75	222 25
„ Czerniow.	186 —	185 50
Kol. węg. półn. wsch.	150 50	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	158 50	158 —
Oblig. pierwszeńst. w.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	104 —	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 90	91 40
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 50	133 —
„ „ „ Emis 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 70
„ Bony 6% 1875-1876.	236 25	235 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 —	93 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	81 50	81 —
— — w srebrze „	95 25	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	99 50	99 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	87 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	68 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	94 20	90 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 25	93 75
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 60	91 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 88
Złoto *al marco*	5 87	5 85
Napoleondory	$9\ 99^5$	$9\ 98^5$
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 25	122 75
Srebro, kupony	123 25	122 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 20 marca.		
Dukat holenderski	5 79	5 73
„ cesarski	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 20	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 65	1 63½
Talar pruski	1 84	1 82½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 20	77 75
„ „ m. k.	— —	— —
Listy zast. banku hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	71 50	70 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	222 —	220 —
„ „ lwow.-czer.	186 50	185 25
Akcye banku hip. gal.	88 50	87 50
Warsz. 20 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 37	87 87
„ „ 2 ser. „	83 29	82 [illegible]
kupon „	— —	96⅔
Listy likwidac.	70 29	69 79
kupon „	— —	1 21½
Pożyczka r. 1865 „	176 —	173 —
„ r. 1866 „	170 —	170 —
Kolej warsz. wied. „	66 50	— —
„ warsz. byd. „	69 17	— —
„ warsz. teresp.	— —	98 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

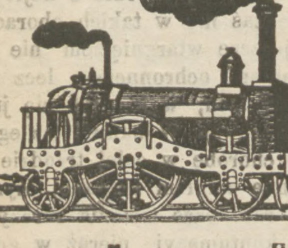
Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.45 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

C. k. uprzywilejowane

Towa-  rzystwo kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

szóste (zwyczajne) Ogólne Zebranie

w Poniedziałek dnia 26 Kwietnia 1869

o godzinie 9 przed południem w sali Wiedeńskiej Akademii handlowej

(Academiestrasse N. 12)

odbyć się mające.

Przedmiotami obrad są:

1) Sprawozdanie z ruchu i budowy z roku 1868.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z badania rachunków z budowy i ruchu, z r. 1868.
3) Mianowanie Rady Nadzorczej.
4) Odnowienie i dopełnienie Rady Zawiadowczej wedle §. 33 Statutów.

Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w tem Ogólnem Zebraniu lub zrobić użytek z swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23 i 25 *) Statutów, mają swe Akcye złożyć

najdalej do dnia 17 Kwietnia r. b.

w Wiedniu w Anglo-Austryackim Banku,
we Lwowie we Filii Anglo-Austryackiego Banku lub w galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym,
w Krakowie u pp. ***F. I. Kirchmayera i Syna*** — i
w Londynie w Anglo-Austrian - Bank,

a to z podwójnie wypisanemi Konsygnacyami tychże (do czego blankietów w powyżej wymienionych Kasach i Ajencyach bezpłatnie dostać można), a wraz z pokwitowaniem odbioru otrzymają Kartę legitymacyjną na Ogólne Zebranie.

W razie zastępstwa znajdujące się na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej pełnomocnictwo ma być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20 Marca 1869.

Rada Zawiadowcza.

*) Złożenie 20 Akcyj daje prawo jednego głosu. Każdy Akcyonaryusz może połączyć w sobie do 60 własnych i pełnomocnictwem przelanych głosów. Każdy Akcyonarysz składający Akcye ma prawo być obecnym na Ogólnem Zebraniu. (579-1-3)